Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE A

Rok XXI. Kraków, środa 8 czerwca 1938 Nr. 156

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

RZESZA NIE ZAPŁACIŁA RATY

dwóch pożyczek, udzielonych Austrii

Ostry protest państw gwarantujących, bez udziału Włoch

Londyn 8. 6. (L) W związku z nieuiszczeniem przez Niemcy płatnej 1 czerwca miesięcznej raty dwóch pożyczek, udzielonych Austrii w roku 1933 i 1934 pod auspicjami Ligi Narodów zagwarantowanych międzynarodowo, komitet doradczy państw gwarantujących wystosował

ostry protest do rządu niemieckiego.

Obie pożyczki zabezpieczone były na wpływach z ceł i monopolu tytoniowego w Austrii 3-procentowa pożyczka z r. 1933 zagwarantowana została przez W. Brytanię i Francję, które posiadają największy udział, oraz przez Włochy, Szwajcarię, Belgię i Holandię. 4 i pół procentowa pożyczka z roku 1934 zagwarantowana została przez W. Brytanię, Francję i Czechosłowację, oraz przez Włochy Belgię, Szwecję, Danię i Holandię. Dotychczasowa obsługa tych pożyczek odbywała się normalnie. Komitet doradczy rozpatruje obecnie możliwość uiszczenia raty funduszu amortyzacyjnego oraz

dopełnienia ewentualnych braków przez państwa gwarantujące.

Stanowisko komitetu uzyskało poparcie City londyńskiej, choć konieczność wystosowania protestu zmniejszyła nadzieje jakie pokładano w podejmowanych ponownie rozmowach brytyjsko - niemieckich w sprawie

odpowiedzialności Niemiec za długi zagraniczne Austrii.

Szef delegacji brytyjskiej sir Leith Ross wyjeżdża w tym celu do Berlina jeszcze w tym tygodniu. Stanowisko Niemiec opiera się na tym, że Austria stała się obecnie prowincją Rzeszy, zaś

rząd niemiecki nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za zobowiązania, zaciągnięte wobec zagranicy przez prowincje lub samorząd(!!?)

Rząd niemiecki uważa wobec tego, że pożyczka austriacka winna być traktowana podobnie jak i inne pożyczki prowincji niemieckich. Jeśli rząd Rzeszy obstawać będzie przy swej decyzji, to rząd brytyjski wprowadzi prawdopodobnie system clearingowy, na mocy którego ustanowiona byłaby izba rozrachunkowa do której brytyjscy importerzy wpłacaliby 1/5 należności za towary, sprowadzane z Niemiec, które to sumy służyłyby do pokrycia serwisu pożyczek austriackich. Niemieccy eksporterzy ze swej strony musieliby dochodzić wobec rządu niemieckiego swych pretensyj z tytułu

ściągnięcia im z faktury 1/5.

Znamienne jest, że protest komitetu doradczego nie został podpisany przez przedstawiciela Włoch.

„POKREWIENSTWO IDEOWE" NIEMCOW ZE SŁOWAKAMI

Łączy ich niechęć do Czechów i — Żydów; o katolickim charakterze partii hlinkowców zapomniano...

Berlin, 8. 6. W niemieckiej propagandzie, mającej na celu doprowadzenie do istotnych zmian w ustroju Czechosłowacji, bardzo ważkim i chętnie używanym argumentem jest stanowisko, zajęte przez Słowaków, a w szczególności — przebieg ostatnich demonstracji w Bratislawie. W prasie niemieckiej poświęca się temu liczne artykuły, w których podkreśla się nieubłagane i bezkompromisowe antyczeskie stanowisko tak słowackiej partii ludowej, jak i pedstawicieli Słowaków amerykańskich. Przytaczane też są dosłownie, najczęściej tłustym drukiem, słowa ks. Hlinki, skierowane do dziennikarzy zagranicznych, w których przywódca Słowaków, jako cel dążeń, określa pełną autonomię swego narodu, bądź to w łączności z Polską, bądź z Czechami.

Omawiając to zagadnienie, podkreśla się też chętnie w Berlinie bliskie pokrewieństwo ideowo-polityczne ze Słowakami, wypowiadającymi się zdecydowanie i przeciwko żydom i przeciwko światowemu komunizmowi. Natomiast w depeszach i artykułach pominięty jest zupełnie milczeniem katolicki charakter słowackiej partii ludowej, a ks. Hlinka przez całą prasę niemiecką tytułowany jest po łacinie, jako „Pater Hlinka".

List Henleina do Hlinki

Praga, 8. 6. „Sudetendeutsche Pressebriefe" ogłaszają tekst listu, przesłanego przez Konrada Henleina księdzu Hlince z okazji uroczystości jubileuszowych podpisania umowy pittsburskiej. W liście tym Henlein pisze m. in.: Wasze uroczystości są dla was i dla nas nowym potwierdzeniem, że pokój i postęp w naszym państwie narodowościowym może być tylko wynikiem współdziałania narodów i grup narodowościowych o uznanej osobowości prawnej i obdarzonych autonomią.

Chłop nie chce koncesyj gospodarczych, tylko praw politycznych

Deklaracja prezesa Rataja w Łowiczu

Warszawa 8. 6. W „Kurierze Polskim" czytamy: Bilans tegorocznego święta ludowego nie może być jeszcze w tej chwili gotowy. Z kraju napływają wciąż raporty o obchodach i uroczystościach. Opinia jest zgodna, że święto ludowe było w tym roku powszechne i bardzo liczne. Mówi się o milionie chłopów demonstrujących pod zielonymi sztandarami, przy czym po raz pierwszy zaznaczył się wielki udział kobiet w manifestacjach.

Przygotowane na święto ludowe rezolucje zostały przez władze zabronione. W tej sytuacji szczególnego znaczenia politycznego nabiera deklaracja, złożona przez prezesa Rataja na święcie ludowym w Łowiczu.

Musi zostać zburzony mur — mówi prezes Rataj — jaki powstał między chłopami a państwem, należy zerwać z polityką neutralności, naród cały musi być przygotowany do mobilizacji nie tylko fizycznej, ale i moralnej. W tym celu musi posiadać chłop wszystkie prawa współgospodarzenia państwem.

Ani totalizm, ani łatanie plasterkami gospodarczymi sytuacji Polski nie zmieni.

Żądania chłopskich szerokich mas, a nie czynników kierowniczych są minimalne: demokratyczne wybory do samorządów i parlamentu, zabliźnienie rany brzeskiej. Chłop nie chce koncesyj gospodarczych, tylko praw politycznych. Lepiej jak chłopom otworzy się drzwi do państwa i skieruje ich żądania na drogi realne.

Wieś jest nabrzmiała po brzegi, należy dbać aby ta siła nie była niszczycielska. Gdy padnie mur dzielący chłopów od państwa, chłopi gotowi są podeprzeć swoimi ramionami dobrą czy złą dolę Polski.

Deklaracja prezesa Rataja wywarła w kołach politycznych duże wrażenie i wywołuje liczne komentarze.

Duch Konowalca pokutuje w Berlinie

Wielkie zainteresowanie Niemców zbrodnią w Rotterdamie

Katowice 8. 6. Wychodzący w Katowicach „Der Deutsche in Polen" omawiając rolę zamordowanego w Rotterdamie terrorysty ukraińskiego Konowalca zwraca m. in. uwagę na fakt, że prasa berlińska okazała uderzająco wielkie zainteresowanie dla nowej zbrodni G. P. U. i nieukrywaną sympatię dla osoby zamordowanego. Odprężenie sytuacji między Warszawą i Berlinem nie oznacza bynajmniej by pewne koła w Trzeciej Rzeszy nie żywiły przyjaźni dla terrorystów ukraińskich.

„Są tego dawne i nowe dowody — pisze „Der Deutsche in Polen" — że przyjaźń ta faktycznie tylko lepiej niż poprzednio się zamaskowała. Konowalec musiał wprawdzie przesiedlić się do kraju neutralnego i na pewien czas szukać opieki konsularnej u Litwinów, jego jednak program przekształcenia Wschodniej Europy został w całości (mit Haut und Haaren) przejęty do pism Alfreda Rosenberga. Do jądra narodowo-socjalistycznej doktryny polityki zewnętrznej należy, by w przyszłości na Wschodzie Europy nie pozwolić na istnienie samodzielnego mocarstwa, lecz jedynie na tworzenie szeregu średnich państw narodowych, dla których Trzecia Rzesza ma być rozjemcą i faktycznym zwierzchnikiem..."

„Nie zdziwilibyśmy się przeto — kończy „Der Deutsche in Polen" jeśliby duch Konowalca, ucieleśniony w kilku jego najbliższych współpracownikach, którzy pozostali nadal w Rzeszy, odbijał się w przyszłej niemieckiej polityce wschodniej".

Kto dokonał nalotu na pogranicze francuskie?

Paryż, 8. 6. (A) Ponowny nalot tajemniczych samolotów hiszpańskich i zrzucenie 18-tu bomb na terytorium francuskie wywołało wśród mieszkańców pogranicza, a zwłaszcza w departamencie Wschodnich Pirenejów, poważne zaniepokojenie, a nawet objawy paniki, w postaci opuszczania domów i nocowania pod gołym niebem. To też głównie w celu uspokojenia ludności przedsięwziął prem. Daladier objazd tych okolic, wygłaszając w kilku miejscowościach przemówienia, w których wzywał do zachowania zimnej krwi i zapewniał, że przedsięwzięte zostaną wszelkie środki, mające zapobiec dalszym napaściom. Specjalna eskadra samolotów pościgowych będzie na zmianę całą dobę oblatywała teren pograniczny, a oddziały obrony przeciwlotniczej zostaną jeszcze bardziej wzmocnione.

Podobnie jak w wypadku bombardowania miasteczka Cerbère, tak i tym razem nie udało się absolutnie ustalić przynależności państwowej napastujących samolotów. Pozory wskazują na ich pochodzenie z Hiszpanii powstańczej, lecz rząd gen. Franco kategorycznie zaprzecza i naloty owe uważa za prowokację republikanów.

W paryskich kołach politycznych oczekuje się, iż rząd francuski zwróci się za pośrednictwem konsula w San Sebastian z nową notą protestacyjną do Burgos.

Przerażające cyfry

Londyn 8. 6. (L) Reuter podaje, że od początku wojny domowej w Hiszpanii zaatakowano lub zbombardowano 58 statków brytyjskich. 6 spośród nich zatonęło. 14 brytyjskich marynarzy utraciło życie, a około 50 odniosło rany.

Ostatnia faza wyborów w Czechosłowacji

Praga, 8. 6. W ostatniej fazie wyborów gminnych w niedzielę 12 czerwca wybory zostały rozpisane w 8170 gminach. Z tej liczby 1880 gmin ma większość niemiecką. W Czechach rozpisano wybory w 4200 gminach, na Morawach i Śląsku w 1180 i w Słowacji w przeszło 2700 gminach. Przypuszczalnie w 4000 gmin wybory nie odbędą się z powodu wystawienia tylko jednej listy kandydatów.

Układ sowiecko-chiński

Pomoc wojskowa wzamian za koncesje gospodarcze po wojnie.

Paryż 8. 6. (A) Korespondent londyński „Le Jour" przynosi sensacyjne szczegóły na temat porozumienia, jakie miało dojść ostatnio do skutku między rządem sowieckim a marszałkiem Czang Kai Szekiem. Korespondent „Le Jour" podaje te wiadomości na podstawie informacyj kół japońskich w Londynie, które oświadczają, iż powyższy układ miał być zawarty w czasie pobytu w Moskwie dra Sinso, prezydenta legislatywy chińskiej. Układ powyższy zawierać ma m. in. następujące klauzule: 1) rząd chiński wezwać ma szereg doradców sowieckich, zarówno wojskowych, jak i cywilnych, 2) marszałek Czang Kai Szek przydzielić ma specjalnie jednego eksperta sowieckiego dla zorganizowania propagandy antyjapońskiej w Chinach, 3) Związek Sowiecki zobowiązałby się dostarczyć Chinom materiału wojennego, a przede wszystkim samolotów celem sformowania dwóch dywizyj zmotoryzowanych 14 eskadr lotniczych, składających się z 72 aparatów każda, 4) Chiny przyznałyby Sowietom po zakończeniu wojny z Japonią szereg doniosłych koncesyj natury gospodarczej.

Tajemnicza blondynka wmieszana w hitlerowską aferę szpiegowską w U. S. A.

Nowy Jork, 8. 6. (R.) Sąd federalny w dalszym ciągu śledztwa w sprawie wielkiej afery szpiegowskiej badał 4 szeregowców armii amerykańskiej, stacjonowanych w koszarach pod N. Jorkiem. Zostało już ujawnione, że tajemnicza blondynka, która zeznawała już kilka razy w ciągu śledztwa, a która ma być niezwykle ważnym świadkiem, jest wychowanką Hunter College i b. studentką uniwersytetu w Berlinie — Eleonor Boesme. „New Jork Sun" donosi, że Eleonor Boesme nawiązała łączność z grupą szpiegów na pokładzie parowca niemieckiego w czasie podróży do Stanów Zjednoczonych. W ciągu dnia wczorajszego badano ponownie rysownika odlewni żelaza „Bath Iron Works" niejakiego Denelsona i Williama Drechsena, dyrektora „North German Lloydu"

Skazaliśmy was na śmierć!

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

TEL AWIW, 5 czerwca.

Z zachodem słońca, gdy świece sobotnie zapłonęły płomieniem, gdy „Chag Szawuot" okrasił zielenią domy Boże, ogłosił doraźny sąd wojskowy w Hajfie wyrok: „Ben Josef lat 20 i Schein lat 19 zostali skazani na śmierć przez powieszenie, zaś Żurawin deportowany zostanie do miejsca odosobnienia dla upośledzonych na umyśle".

Cisza śmiertelna zapanowała na sali. Oszołomienie ogarnęło wszystkich. Na oścież rozwarte źrenice skazanych wyrażały tragedię młodego pokolenia, które walczy z zamkniętymi oczyma z wrogiem na śmierciónośnym szlaku, by za swoją walkę życiem zapłacić, czy to od skrytobójczej kuli morderczej, czy — z wyroku wojskowego sądu.

Historia tego procesu i tło jego znane są szerszemu ogółowi. Akt oskarżenia zarzuca trzem młodym chłopakom, że w pobliżu Rosz Pinah atakowali z bronią w ręku autobus arabski, zaś w krótki czas potem została ta trójka zatrzymana znów z bronią w ręku, a że wedle wyjątkowej ustawy palestyńskiej nawet samo przetrzymanie broni grozi karą śmierci, więc...

Jak ciosy topora padły harde słowa na głowy skazanych: „Ty Ben Josef i ty Schein dajcie posłuch wyrokowi naszemu! Wina wasza została ustalona a wobec tego skazaliśmy was na śmierć — która zostanie wykonana stosownie do ustawy w sposób następujący: sznur zaciśnięty na waszym gardle zakończy żywot wasz na wieki, a wisieć będziecie tak długo, aż wyrzucicie ducha, co skonstatować ma lekarz więzienny, a wówczas kat przetnie sznur, by dać możność pogrzebania waszych ciał dla spokoju wiecznego".

Tak opiewają wyroki w koloniach angielskiego imperium a podczas głoszenia jego unosi się opar śmierci nad salą całą...

15 minut przed odczytaniem owego koszmarnego w swej interpretacji — wyroku prosił obrońca oskarżonych dr Filip Josef o wyrozumienie i litość dla młodzieńczej trójki, która nosi w swym gorącym sercu miłość do budującej się ojczyzny, jeśli nawet miłość ta ma młodzieńczo porywczy i zaślepiający charakter. „Wnikajcie jak sędziowie przysięgli a nie jak sędziowie wojskowi do głębi serc tej młodej w kwiecie wieku będącej trójki... a zrozumiecie, że nie są to mordercy ani nawet złoczyńcy, lecz wierni synowie swego narodu, którzy walczyć musi nawet we własnej ojczyźnie — krwawo i obronnie o każdą piędź ziemi, o pewność życia i mienia... zwłaszcza, że oskarżenie nie jest fundamentalne, raczej kruche..."

Żurawin „upośledzony" swoim osłupiałym wzrokiem patrzył bezwiednie przed siebie, jakby o innym tu mowa...

Zaś Ben Josef i Schein byli nieruchomi i sztywni aż do chwili, gdy przewodniczący sądu wojskowego zakończył odczytanie wyroku, ale w chwili, gdy zbrojna straż nałożyła na skazanych kajdany które łączyły ręce i nogi celem zapobieżenia możliwości ucieczki — — — podniósł Ben Josef nagłym ruchem prawą dłoń w górę jakby do przysięgi i zawołał donośnie: „Niech żyje królestwo Izraela z obu stron Jordanu!"

Schein wtórował, choć łzy stały mu w oczach...

Trzej sędziowie angielscy (wojskowi wysokiej rangi!) nie tracili ani na chwilę równowagi a jedynie prosili o tłumaczenie z hebrajskiego na angielskie treści wykrzykników skazanych.

Na sali cichy płacz. Niektórzy zasłaniają oczy. Bolesna konsternacja. Szloch siostry Scheina przebija się przez śmiertelną ciszę.

Za zezwoleniem sądu przystępuje ona do brata, by się z nim pożegnać. Nierozerwalny uścisk łączy brata z siostrą. Tyle bólu i cierpienia w tym pożegnaniu. Tyle tragedii...

Nieukończonych 18 wiosen liczy Schein... Dzieciak o wybujałej wyobraźni zwłaszcza na tle narodowej reakcji. „Zwycięstwo w niebezpieczeństwie" oto synteza młodzieńczego światopoglądu...

Ciężkie ramy więzienne zamknęły się za wchodzącymi do celi śmierci.

Ben Josef i Schein włożyli już od dnia wczorajszego na swoje barki czerwone łachmany skazanych na śmierć.

Radość świąteczna Jiszuwu została zakłócona. Tu i ówdzie zapanował nastrój żałobny, bo choć Jiszuw w swej przeważającej większości potępia zbrojną reakcję wobec przypadkowych i bezbronnych Arabów za czyny świetnie się ukrywających band, to jednak rozprawa sądowa dostarczyła materiału, który kazał wierzyć, że nie będzie kary śmierci, zwłaszcza, że bezstronność sądu była stuprocentowa...

Obecnie leży w mocy naczelnego komendanta wojskowego Palestyny (a nie Wysokiego Komisarza) by ułaskawić skazanych na śmierć zmieniając im karę na dożywocie lub terminowe więzienie

Szymon Samet.

Przed 5-leciem „zwycięstwa" hitlerowców w Gdańsku

Paryż 8. 6. (A) „Epoque" omawia w artykule p. Donnadieu sytuację w Wolnym Mieście Gdańsku. Na marginesie zbliżającego się obchodu 5-lecia „zwycięstwa" narodowego socjalizmu na terenie Wolnego Miasta, dziennik twierdzi, iż hitleryzm dokonał zwolna mrówczej pracy w kierunku likwidowania tam wpływów Ligi Narodów oraz kosztem praw Polski.

Podobny proces publicysta przewiduje w Czechosłowacji, jeżeli Niemcy będą mieli tam swobodę działania. Wówczas prowincje sudeckie staną się z czasem administracyjnie i kulturalnie częścią Rzeszy.

Publicysta francuski przypuszcza, iż w związku z obchodami w dniu 20 czerwca w Gdańsku, istnieje zamiar w kierunku zmiany konstytucji w duchu totalnym i nowej zmiany ordynacji wyborczej.

Ameryka pod wrażeniem nowej Lindberghiady

Waszyngton 8. 6. (R) Prezydent Roosevelt zażądał od Kongresu przyznania dalszych 50 tysięcy dolarów na prowadzenie poszukiwań za uprowadzonym 5-letnim chłopcem Jamesem Cash z Princetown (stan Floryda). Dotychczasowe poszukiwania okazały się bezskuteczne.

Opinia publiczna Stanów Zjednoczonych jest niesłychanie wzburzona stale powtarzającymi się wypadkami porywania dzieci.

Prof. Schmidt żyje!

Warszawa, 8. 6. (A.) Z Moskwy donoszą, że wczoraj komisarz spraw zagranicznych Litwinow wydał bal na cześć opuszczającego Moskwę ambasadora Stanów Zjednoczonych Davisa. Bal, w którym wzięli udział wszyscy przedstawicele dyplomatyczni, zakończył się pojawieniem słynnego badacza arktycznego prof Ottona Schmidta. Litwinow oprowadzał go po salonach i przedstawiał gościom. Uczony był bardzo zażenowany i małomówny.

Endecy contra gen. Haller

Przemyśl, 8. 6. (Seg.) W Przemyślu odbył się w poniedziałek zjazd hallerczyków w związku z uroczystością poświęcenia sztandaru tutejszego Związku. Na uroczystość tę przybył generał Haller, który odebrał w rynku defiladę swych zwolenników. W pochodzie wzięło udział około 300 osób, przybyłych z kilkunastu miejscowości Małopolski środkowej i wschodniej

Uderzającem było zachowanie się tutejszych endeków, którzy nietylko odgrodzili się od wszelkiego udziału w wymienionej uroczystości, lecz usiłowali nawet zamącić jej przebieg. Mianowicie w czasie defilady w rynku zjawiła się tam grupa złożona z kilkunastu osobników, zamierzających manifestować na swój sposób, lecz skonsygnowana w rynku policja udaremniła ten zamiar. Na uwagę zasługuje również fakt, że w uroczystości wzięły oficjalny udział poczty sztandarowe ludowców z Jarosławia, Pawłosiowa i Muniny.

Dwa napady rabunkowe pod Gorlicami

Gorlice, 8. 6. (E.) Wczoraj miał miejsce pod Gorlicami dwukrotnie powtórzony napad rabunkowy dokonany przez 3 sprawców z powiatu gorlickiego. Ofiarą napadu padł urzędnik Kontroli Skarbowej Edward Karpiński z Gorlic oraz przywódca endecki dr Otęski. Na Karpińskiego dokonano napadu w chwili gdy ten wracał z połowu ryb na rowerze. Napastnicy w liczbie trzech rzucili się nań, żądając wydania pieniędzy. Karpiński strzelił z rewolweru na postrach, później jednak został obezwładniony przez napastników i odebrano mu wówczas pugilares z niewielką zawartością gotówki

Na powracającego do Gorlic samochodem dra Otęskiego napadli ci sami sprawcy i nie mogąc zatrzymać wozu, przyczepili się do auta, chcąc obezwładnić szofera. Szofer nie tracąc przytomności uderzył korbą w głowę najbliższego napastnika Wszołka Stanisława, poczym dodawszy gazu umknął. Dochodzenia policyjne przeprowadzone przez nadkomisarza PP. Budohowskiego doprowadziły do ujęcia wszystkich trzech sprawców napadu. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 8. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 120, Żyrardów 49 1/4, Węgiel 28, Cukier 34, Starachowice 36, Lilpop 74 1/4. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em 80 5/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 81 5/8, 4 proc dolarowa 11 3/4—12, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pó proc. wewnętrzna grube odcinki 65, 4 proc. kon solidacyjna grube odcinki 67 1/4—67 1/2. Tendencja utrzymana.

—oo—

Szczury opanowały lotnisko

Bombay, 8. 6. (R.) Lotnisko Mohul Bhim, w sąsiedztwie miasta Karachi, zostało nawiedzone inwazją szczurów które, wydrążywszy bezpośrednio pod powierzchnią ziemi liczne kanały, uniemożliwiły tam lądowanie samolotów. Wszelkie przedsięwzięte w celu wygubienia szczurów środki, jak trucizna ogień i trujące gazy, zawiodły, tak, że władze zmuszone zostały do przeniesienia lotniska w inne miejsce

Tajemnice dokumentów K-Stelle

Pułk. Oskar von Haafen zdradza tajniki austriackiego wywiadu

Warszawa 8. 6. (B) Nazwisko pułkownika Oskara von Haafen przez lat kilkanaście zarówno w Austrii, jak i poza jej granicami nic nikomu nie mówiło. Należał on bowiem do kategorii ludzi, która nie prowadzi wojen, lecz dyskontuje wygrane, — nie zwycięża lecz umożliwia zwycięstwo. Ci ludzie — to oficerowie drugiego oddziału: wywiadu i kontrwywiadu. Jednym z najwybitniejszych oficerów II oddziału sztabu generalnego w Austrii był pułkownik Oskar von Haafen.

Być może, iż za lat kilka, za kilka miesięcy, tygodni, a może nawet już za kilka dni, będzie o nim bardzo głośno. Był on bowiem jednym z tych nielicznych szczęśliwców, którym udało się ujść spod żelaznej pięści wiedeńskiej Gestapo — po prostu dlatego, że jako jeden z pierwszych wiedział — musiał wiedzieć dzięki sprawowanym przez się funkcjom — czym się skończy marsz niemieckich dywizji pancernych na Salzburg i Linz.

Pułkownik von Haafen wie bardzo wiele. Interesujący wywiad z nim ogłasza „Nowa Rzeczpospolita":

— Nieprawdą jest, mogę to panu dziś powiedzieć — rozpoczyna z uśmiechem naszą rozmowę — jakoby wszystkie dokumenty austriackiego „Kundschaft — Stelle" zostały spalone. Zniszczono wprawdzie całkowicie oddział czechosłowacki i węgierski,

ale reszta ocalała.

Niemniej jednak legendę o całkowitym zniszczeniu wszystkich dokumentów dotyczących wielkiej wojny, rozpowszechnialiśmy sami, gdyż była nam ona bardzo wygodna dla wszystkich naszych późniejszych poczynań.

Obserwując, jak rosną różne powojenne wielkości, nieraz zaglądałem do tych dokumentów, które mówiły mi, kim był dany osobnik, gdy w dniu wielkiej wojny narody formowały swój byt państwowy.

Dokumenty te zostały teraz zagarnięte przez hitlerowców i przewiezione do Berlina.

Rozmowa wchodzi na ostatnie wypadki w Austrii.

— Oni u nas zaczęli rządzić rok temu — mówi pułkownik, bo sam po raz pierwszy zaobserwowałem, jak np. pisemko wegetujące na kilkuset egzemplarzach nakładu, z tygodnika

przerodziło się w dziennik, który tysiącami wysyłał bezpłatne prenumeraty, zaangażował sobie kilka najlepszych piór i kupił własną drukarnię w ciągu jednego miesiąca.

W innym wypadku fabryka konserw zbliżająca się do bankructwa, która miała 40 sklepów w całej Austrii, zaczęła nagle płacić za swe zobowiązania i powiększać ilość punktów sprzedaży, zmniejszając jednocześnie obroty handlowe. Takie i tym podobne instytucje

za pieniądze z Berlina rozpoczęły robotę propagandową i wywiadowczą.

Jeśli „Anschluss" udał się bez jednego strzału — należy to przypisać okoliczności, że w Austrii miał on oddawna licznych zwolenników. Ale byli to ludzie, którzy chcieli przeprowadzić „Anschluss" na żądanie Austrii, „Anschluss" z warunkami, a nie okupacją zbrojną, jakiej dokonał Hitler. Tych ludzi wprowadzono w błąd.

Oszukano ich tak, jak się zwykle oszukuje w polityce.

Powiedziano im mianowicie: „Przeciwnicy „Anschlussu" nie cofną się przed niczym, że w chwili realizacji tej idei utopić kraj we krwi. Dlatego „Auschluss" pozornie musi być przeprowadzony tak, aby wyglądał na zbrojną okupację".

Rzecz prosta, że kilka dni po-anschlussowych [illegible]ów otworzyły się oczy najzagorzalszym

Pod twardą pięścią hitlerowskiego szturmowca prysły bez śladu wszystkie mrzonki o braterstwie narodów i wspólnym interesie politycznym.

Zostało tylko gorzkie poczucie własnej bezsiły i żelazna obręcz na gardle zaciskająca się z dnia na dzień...

Słowa nabrzmiałe goryczą malują ostatnie chwile Austrii. I nagle pada nieoczekiwane wyjaśnienie:

— Gdyby ktoś nie wierzył w sprawiedliwość dziejową — niech mu pan przytoczy ten przykład...

— Gdzież tu jest przykład sprawiedliwości dziejowej?

— Król Jan III Sobieski uratował Wiedeń, Austria zapomniała o tym

biorąc udział w rozbiorach Polski,

rządząc tym jej kawałkiem w sposób bezwzględny, w sposób przynoszący hańbę kulturalnemu narodowi.

Nie wiem, czy panu wiadomo, że rzeź galicyjską urządził tarnowski starosta von Breindel, a nie Jakób Szela. I dlatego sprawiedliwość dziejowa musiała wymazać Austrię z mapy Europy.

Niech pan zwróci uwagę na to, że w obronie Austrii nie zabrało głosu ani jedno państwo Europy za wyjątkiem niektórych dzienników niektórych państw.

— A któżby to mógł zrobić?

— Włochy! — odpowiada twardo pułkownik.

W pierwszej chwili sądziłem, że mój rozmówca kpi sobie ze mnie. Ale pułkownik von Haafen z całą powagą stawia mi przed oczy dokument z którego wynika, że kiedy armia włoska odbywała manewry w Tyrolu, a Mussolini z przełęczy Brenneru patrzył na austriacki Tyrol — Berlin proponował austriackim władzom wojskowym, że

dwoma dywizjami wysokogórskimi i odpowiednim kontyngentem rezerwowym obsadzi granicę włoską.

— Odrzuciliśmy wówczas tę propozycję — mówił pułkownik von Haafen w myśl przysłowia: „Chroń nas Boże od przyjaciół, bo z wrogami damy sobie sami radę". Ale jak pan sądzi — uśmiecha się — jeśli ten dokument zostanie zweryfikowany i pokazany dziś gdzie należy,

czy oś Berlin — Rzym nie osłabnie mocno?

— Sądzę, że tak... A gdzie pan pułkownik zamierza go pokazać?

— To już nie jest wiadomość dla prasy. W każdym razie o tym dokumencie i o wielu podobnych usłyszy pan zapewne niedługo po moim wyjeździe.

Na tym kończymy arcyciekawą rozmowę.

Kradzież obrazów -- nie popłaca

(s) Włamywacze, którzy niedawno temu wtargnęli do pałacu sira Davisa koło Canterbury, napewno doszli już do tego smutnego przekonania, że w dzisiejszych czasach, nie popłaca kradzież obrazów. Z trzema spośród pięciu zrabowanych obrazów prawowici właściciele święcili już radosne powitanie, a handlarze obrazów przepowiadają rychły powrót dwóch pozostałych. Stale wzrastający zasięg fachowców na całym świecie potrafi obecnie bez dłuższego zastanawiania prawie że natychmiast agnoskować prawdziwe dzieło sztuki i rzadko kto zakupuje teraz drogocenny obraz, bez zasięgnięcia porady znawców. W ten sposób położenie złodziei obrazów staje się z dnia na dzień cięższe i trudniejsze.

Im sławniejszy obraz, tym większe niebezpieczeństwo rozpoznania go. Doświadczył tego Vincenzio Perugia, który swojego czasu popełnił sensacyjną kradzież portretu Mony Lizy z galerii Louvru. Perugia, który pracował w Luvrze, znał doskonale zwyczaje dozorców. W roku 1911 wyciął najzwyczajniej w świecie z ram potret kobiety o zagadkowym uśmiechu, ukrył go pod bluzą (obraz ma wymiar 50 na 75) i zniknął. Cały świat się oburzał, a Perugia siedział spokojnie w Paryżu przez dwa lata. Później oferował obraz jednemu z handlarzy we Florencji. Ten zwabił go do Włoch, gdzie został natychmiast aresztowany. Nie pomogły Perugii jego tłumaczenia, że działał z pobudek czysto patriotycznych i jako gorący patriota włoski, chciał się zemścić na Francuzach za rabunek arcydzieł włoskich dokonany przez Napoleona. Perugia został wydany władzom francuskim.

Śmiała ta kradzież wykazała, że największe arcydzieła malarskie nie są bynajmniej otaczane zbyt troskliwą opieką. Jeden z dziennikarzy w Kopenhadze, udał się do muzeum miejskiego, zdjął ze ściany obraz o dość wielkich rozmiarach i oddalił się przez nikogo nie wstrzymywany. Po pół godzinie, zwrócił się telefonicznie do dyrektora muzeum, prosząc go o bliższe szczegóły kradzieży. Dyrektor zarządził śledztwo i zdementował przede wszystkim wiadomość o zniknięciu obrazu. Po godzinie odstawiono obraz do kancelarii muzeum.

Takie „pożyczki" zdarzają się w ogóle bardzo często. Pewnego dnia znikł mały obraz Guido Reni z galerii obrazów, w Sacramento (Kalifornia) wartości pół miliona dolarów. Po kilku dniach wręczył posłaniec arcydzieło to krytykowi jednej z gazet w San Francisko. Pewnego dnia znikła z instytutu w Brooklynie akwarela sławnego malarza amerykańskiego Johna Sargenta i za tydzień odesłano ją pocztą.

A jeśli nawet po ciężkich trudach i zmaganiach uda się złodziejowi spieniężyć obraz, uzyskana kwota nie stoi w żadnym stosunku do faktycznej wartości. Za obrazy oszacowane na przeszło 200 tysięcy dolarów, otrzymano ostatnio w Nowym Jorku u jednego z paserów, 250 dolarów.

Złodzieje obrazów posługują się więc teraz inną metodą, a mianowicie metodą „kid napperstwa". Jeden z najsławniejszych wypadków „uprowadzenia" obrazu miał miejsce w roku 1876.

W londyńskiej galerii obrazów znajdował się obraz Gainsborough: „Księżniczka Davonshire". Amerykanin Adam Wirth przez okno zakradł się do galerii i ściągnął obraz, w nadziei, że przy pomocy uzyskanych ze sprzedaży pieniędzy, uda mu się zwolnić z więzienia dwóch swoich przyjaciół. Ale plan nie dał się zrealizować, Wirth zniknął z Londynu, a z nim i obraz.

W roku 1901 a więc w ćwierć wieku później — udało się Wirthowi przez pośrednika uzyskać 1000 funtów okupu za obraz, który zresztą na najbliższej aukcji został sprzedany za 31 tysięcy funtów.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Regie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego odwokata Plimsolla i ciotki swojej Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce. Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Bannister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley'a a pragnie zostać referentką prasową u April June.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości. Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa, a Józio pod postacią Reggie'go wyczynia najrozmaitsze kawały.

Nazajutrz walą się na Reggie'go najrozmaitsze nieszczęścia i cięgi, przeznaczone dla prawdziwego Józia. Najboleśniej odczuwa cięgi z ręki ukochanej przezeń April June, wymierzone „Józiowi" za to, że wybija się na pierwszy plan w filmach z nią nagrywanych. Reggie odurzony alkoholem zwierza się przybyłej na wywiad do April June dziennikarce, że liczy 27 lat, przy czym dziennikarka uwiecznia go na fotografii z papierosem w ustach. Trick z porwaniem Józia, wymyślony przez Annę, jako referentkę prasową April June, która miała wsławić się ocaleniem malca z rąk kidnaperów, nie udaje się, gdyż kariera filmowa małego Józia po kompromitującym wywiadzie jest skończona. Z trudem wybawia Anna rzekomego Józia z rąk rozjuszonej April June, zupełnie pominiętej w wywiadzie dziennikarki. Anna po raz drugi traci posadę przez Józia, który pociesza ją, że ma bogatego narzeczonego. Anna oświadcza jednak, że zerwała z Eggym i zamierza zostać asystentką u dentysty. Józiowi zaś radzi powrót do matki. Pogrążony w rozmyślaniach nad swą przyszłością, Józio zostaje najechany przez motocykl i mdleje.

Budzi się pod swą dawną postacią Rggi'ego a sprawca katastrofy stoi przed nim w postaci małego Józia Cooley'a. Ten przyjmuje z zadowoleniem wiadomość o zakończeniu jego kariery filmowej, dzięki kompromitującemu wywiadowi, przy czym obaj postanawiają razem wyjechać, Reggie na skutek relacji o kawałach, jakie Józio wyczyniał pod jego postacią.

69)

Bardzo łagodnie i w słowach niesłychanie miłych, ale odprawa była nie mniej wyraźna. A jeżeli chcesz wiedzieć, co moim zdaniem było tego przyczyną, przypomnij sobie, co ci powiedziałem kilka dni temu, na owym przyjęciu. Namawiałeś mnie, abym się wyrzekł alkoholu i przestał pić. A ja ci na to odpowiedziałem, że jeżeli bym to uczynił, Anka zerwałaby ze mną, bo zaręczyła się tylko po to, aby mnie odwieść od pijaństwa. Rozumiesz mnie, Józio?

— Pewnie, że rozumiem.

— Jeżeli dziewczyna zaręcza się z mężczyzną, aby go sprowadzić na drogę trzeźwości, a ów narzeczony przestaje pić potem na własną rękę, panna musi się przecież czuć głupio.

— To zupełnie naturalne. Tak się właśnie stało w jednym filmie, który niedawno widziałem.

— To właśnie musiało być powodem zerwania. Chodź, Józiu, na kiełbaski. Zatrzymałem go jednak za połę ubrania.

— Nie, nie, poczekaj! — zawołałem. — Poczekaj. Nie odchodź jeszcze. Nie doceniasz znaczenia tego faktu.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Twoja sytuacja jest niesłychanie drażliwa. Gdy Anka dała ci wczoraj wieczór odprawę, była finansowo niezależna. Miała doskonałą posadę. Dziś jest na koszu. Posada zawiodła. Wiem przypadkowo, że znajduje się mniej lub więcej w położeniu bez wyjścia. Ktoś musi zająć się jej losem. W przeciwnym razie od głodowej śmierci uchroni ją tylko przyjęcie posady pomocnicy u dentysty.

— Niemożliwe.

— A jednak tak jest. Będzie musiała chodzić w białym płaszczu i mówić do pacjentów: „Pan doktór Burwash prosi pana".

— To z pewnością nie będzie dla niej przyjemne.

— Przecież ona nienawidzi tego rodzaju zajęcia.

— Będzie się czuła, jak ptak w klatce.

— Zupełnie jak ptak w klatce. Pozostaje tylko jedna rzecz: musisz pójść do niej i poprosić ją, żeby cofnęła zerwanie.

— Tego nie mogę zrobić.

— Dlaczego nie? Przecież już to raz zrobiłeś...

— Ale teraz nie mogę. Są techniczne trudności. Bo widzisz, stary, gdy tylko Anka wystawiła mnie do pola, poszedłem do Mabel Prescott i prosiłem o jej rękę.

— Co ty mówisz!

— Tak, naprawdę. A z nią nie można zaręczyć się jednego dnia a nazajutrz przyjść i powiedzieć, że się rozmyśliłeś. Z nią tak łatwo by nie poszło. Ona jest... powiedziałbym... trochę drażliwa... Prawdziwa królowa z pośród wszystkich panien. Kocham ją do szaleństwa, ale muszę powiedzieć, że jest drażliwa.

— A niech to wszyscy diabli!

— Gdybym poszedł do niej z wiadomością o zmianie programu, mógłbym się najwyżej spodziewać, że będę miał kark skręcony i szczątki moje zostałyby sromotnie podeptane. Ale słuchaj — rzekł Eggy. — Przecież ona może być dalej opiekunką tego małego zjadacza kiełbasek.

— Kiedy jej wczoraj wymówili posadę.

— Na honor, ona ma pecha! Zewsząd ją wylewają. Zawsze to mówiła. Po co się właściwie ludzie starają o posady, skoro je ciągle tracą?

Józio Cooley, który przez ten cały czas ze zmarszczonymi brwiami słuchał nic nie mówiąc, tylko drapiąc się w zamyśleniu w brodę rączką patelni, przemówił teraz:

— Mam pewną myśl, moi kochani. Być może, że jest nic nie warta, ale przecież wszyscy pracujemy dla dobra sprawy. Dlaczego p a n nie ożeni się z Anką?

Zadrżałem.

— Kto, ja?

— No tak. Przecież powiedział mi pan, że ją pan kocha.

— Naprawdę? To ślicznie się składa — ucieszył się Eggy.

— Naturalnie, — rzekł Józio. — Nie mogłoby być lepiej.

W tej chwili spostrzegli dopiero, że oniemiałem, i tylko jakieś niezrozumiałe dźwięki wydobywały się z mego gardła.

— Co się stało? — zapytał Eggy.

Odzyskałem wreszcie mowę.

— Anka nie zechce spojrzeć na mnie.

— Ciekawym dlaczego...

—Ale to nieprawda, — upierał się Józio. — On jest morowiec, — dodał, zwracając się do mego kuzyna.

— Wiem dobrze, że on jest morowiec. I to właśnie ten typ morowca, z którego Anglia jest dumna.

— Każda kobieta z radością wyszłaby za niego.

Oni widocznie już wszystko między sobą ukartowali. Ale ja ciągle się jeszcze nie dawałem przekonać.

— Ani nie spojrzy na mnie, — upierałem się. — Jestem ostatnim człowiekiem na świecie, za któregoby wyszła.

Józio zaczął coś szeptać na ucho memu kuzynowi. A właściwie wyobrażał sobie, że szepce, a w istocie mówił tak głośno, jak ktoś, kto woła na przejeżdżającą taksówkę, żeby stanęła.

— Bo wie pan, on myśli o swojej twarzy.

— A... — zdziwił się Eggy. — Aha... no tak... no tak... może być... Zakaszlał z zakłopotaniem. Wiesz, Reggie, na twoim miejscu nie martwiłbym się moją twarzą. Mogę cię zapewnić, że z mego punktu widzenia... w pewnym oświetleniu... chciałem powiedzieć, że twarz twoja... owszem, wygląda bardzo... sympatycznie...

— A zresztą co znaczy twarz u mężczyzny? — wtrącił Józio.

— Właśnie...

— Uroda nie odgrywa żadnej roli. Przecież nawet Frankenstein się ożenił, no nie?

— Nie wiem, — rzekł Eggy. — Nie znam go. Przypuszczam, że to jakiś twój znajomy, kawalerze.

— Powodzenie mają tylko mężczyźni silni i namiętni, — mówił dalej Józio. — Wystarczy być brutalnym. Po prostu podejdź pan do niej, ujmij ją za przegub ręki, wytrzeszcz na nią oczy i dysz ciężko.

— Doskonały sposób, — zachęcał Eggy.

— I warcz, jak pies.

(C. d. n.)

Radio na dziś

środa 8. czerwca

Kraków. 16.45 „Przemysł i handel jako zaplecze armii walczącej“ odczyt, wygłosi red. Jerzy Prądzyński; 17 Skrzynka ogólna — Stanisław Broniewski; 17.10 Polskie pieśni ludowe. Wyk.: Koło mandolinowe Krakowskiej Gazowni Miejskiej pod dyr. M. Kosteckiego, K. Kruszewski (bas) i W. Mantel (akomp.); 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Wyspa konwaliowa“ — pogadanka, wygł. Jan Kilarski; 18.10 Z Warsz.: Aud. P. C. K.; 18.30 Gra YEHUDI MENUHIN — płyty; 18.45 „Magnackie swaty“ — opowiadanie Piotra Choynowskiego (dokończenie); 19 Recital śpiewaczy Wł. Derwiesa. Przy fort. J. Szamotulska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Humor i piosenka“ — koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra taneczna „As pik“ i refreniści: Zofia Storczyńska i Adam Kostulski, Paweł Stawiński (tubuschapagnafon), Jan Liersz (akomp.); w przerwie: skecz w wykonaniu „Śląskiej Pozytywki“; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Kazimierz Przerwa-Tetmajer „Marysia Daleka“ — opowiadanie ze zbioru „Na skalnym Podhalu“, czyta Antoni Augustynek; 21.10 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Rabcewiczowej; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomiści sportowe; 22.05 Z Katowic: audycja wymienna; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu i komunikaty; kącik młodzieży hebrajskiej z ndz. B. Finkelstein; nast. program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI. Teatr żydowski w Erec, pogad. M. Batdori; 19.20 Wyjątki z psalmów i pieśni solowe w wyk. E. Arona i chóru; 19.50 Wypadki przy pracy i ich zapobieganie — pogad. prof. B. Chajesa; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu i komunikaty; 20.30 Pogadanka polityczna (ang.) G. Lichtheima; 20.45 Sonaty Beethovena na skrzypce i fortepian; 21.15 Płyty; 21.30 Koniec programu.

*

18.00 LILLE: Koncert orkiestrowy; LONDYN REG.; 18 Koncert; M. OSTRAWA: 18 Koncert kapeli ludowej; RYGA: 18.05 „W poświacie księżyca“ — pieśni łotewskie.

19.00 BRUKSELA FLAM:; Pieśni kompozytorów flamandzkich; DROITWICH: 19 Muzyka taneczna; TALLIN: 19 Solo na bajałajce i ksylofonie;; WIEŻA EIFFLA: 19 Recital wiolonczelowy; BRATISŁAWA: 19.25 Słowackie pieśni ludowe; LONDYN REG.: 19.30 Divertimenta Mozarta na instr. dęte; LUKSEMBURG: 19.40 Radiokabaret.

20.00 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej; BRUKSELA FRANC.: 20 „Dawne pieśni miłosne“ — muzyka salonowa; 20.45 Koncert; DROITWICH: 20 Koncert symfoniczny z Katedry w Norwich; LONDYN REG.: 20 Muzyka taneczna; 20.30 „Przegląd świata“ — magazyn radiowy; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Tr. z Teatru; BRATISŁAWA: 20.05 Suita słowacka Novaka w wyk. ork.; HILVERSUM II.: 20.05 Program rozrywkowy; TULUZA: 20.10 Wesoła audycja; 20.20 Radiorewia; MEDIOLAN: 20.20 Muzyka rozrywkowa; LILLE: 20.30 Tr. z Opery; FLORENCJA: 20.30 Operetka; RADIO PARIS: 20.30 Recital skrzypcowy G. Kulenkampfa.

21.00 LONDYN REG.: „The silent melody“ — komedia muzyczna z udz. Bebe Daniels i Ben Lyona; RZYM: 21 Melodie rozrywkowe; MEDIOLAN: 21 Komedia; 21.40 Recital fortep.; LUKSEMBURG: 21 Teatr Lustucru; RADIO PARIS: 21 Radiokabaret; OSLO: 21 Muzyka operowa; TALLIN: 21.05 Koncert tria; POSTE PARISIEN: 21.10 Max Regnier ze swym zespołem muzyków-humorystów; — SZTOKHOLM: 21.15: „The American songbag“ — amerykańskie pieśni ludowe; PRAGA: 21.25 Symfonia Nr. 7 F-dur Beethovena; DROITWICH: 21.40 Utwory Holsta i Moerana.

22.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna; HILVERSUM I.: 22 Muzyka organowa; POSTE PARISIEN: 22.05 Muzyka taneczna; 22.30 Tr. z kabaretu; TULUZA: 22.15 Melodie kubańskie; 22.45 Piosenki; SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 22.15 Koncert symfoniczny; LUBLANA: 22.15 Duety na cytrach.

23.00 KOPENHAGA: Muzyka taneczna; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

Czy królowa angielska Elżbieta była mężczyzną

Sensacyjna teoria angielskiego historyka

Tajemnica płci

Elżbieta, władczyni Anglii, córka Henryka VIII i nieszczęśliwej Anny Boleyn, królowa, która wyratowała potęgę imperium Anglii — była mężczyzną! — Z takim sensacyjnym twierdzeniem wystąpił historyk angielski Kennedy A. Millican.

Panowanie Elżbiety, jednej z najdziwniejszych kobiet, jakie kiedykolwiek zasiadały na tronie — to cała epoka. Urodzona w roku 1533, panowała od 1558 do 1603. Anglia doszła w tym okresie do niebywałego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. Polityka zagraniczna — decydujący cios w potęgę Hiszpanii, pokój z Francją i kolonialna święciła triumfy. Bezlitosna wobec pretendentki do tronu angielskiego, Marii Stuart, więziła ją 19 lat i kazała ściąć w roku 1587.

Na Elżbiecie wygasła dynastia Tudorów.

Na jej cześć pierwsza kolonia angielska w Ameryce otrzymała nazwę Wirginia (dziewica).

Niejednokrotnie już historycy wyrażali mgliste przypuszczenia, opierając się na niektórych szczegółach życia Elżbiety, że wielka królowa była mężczyzną. Millican pozbierał wszystkie fakty i na ich podstawie „uzupełnił“ historię. W streszczeniu wygląda jego teoria tak:

Ucieczka przed epidemią

W roku 1543 wybuchła w Londynie epidemia. 10-letnią Elżbietę wysłano do małego zamku myśliwskiego Overcourt w Gloucestershire pod opieką damy dworu Katarzyny Ashley i koniuszego lorda Tomasza Parry.

Latem 1543 Elżbieta — jak twierdzi Millican — zmarła po kilku dniach choroby. W dniu jej śmierci przyszła do Overcourt wiadomość, że król Henryk VIII przyjeżdża na polowanie i chciałby widzieć się z córką.

Opiekunowie Elżbiety znali gwałtowność królewską. Trwoga po prostu sparaliżowała ich serca. Na kilka choćby dni postanowili opóźnić piorun gniewu królewskiego. Zaczęli gorączkowe poszukiwania w okolicy. Nie mogli znaleźć dziewczynki podobnej do Elżbiety spotkali jednak uderzająco podobnego chłopca, który po gorączkowych przygotowaniach odegrać miał wobec króla rolę księżniczki.

Henryk zastał rzekomą córkę w łóżku. Opiekunowie twierdzili, że jest chora i nie można do niej się zbliżać. Zamienił kilka słów od progu. Odpowiedział mu jasny dźwięczny głos. Po kilku dniach odjechał, zadowolony z dobrego polowania.

Królowa goliła się codziennie

Opiekunowie postanowili ciągnąć swą grę nadal. Słabym punktem teorii Millicana jest to właśnie niezrozumiałe postanowienie. Bo przecież mogli albo zbiec, jeżeli obawiali się śmierci i wyroku gwałtownego króla, albo też wystarać się o dziewczynkę.

Millican twierdzi, że oboje ambitni opiekunowie chcieli mieć swego króla na tronie. Odnaleziony chłopiec świetnie potrafił grać rolę młodej księżniczki.

Jakie dowody potwierdzałyby tę teorię?

Listy Elżbiety przed r. 1543 i potem pisane są zupełnie różnymi charakterami. Listy po roku 1543 pisane są męskim wyraźnym charakterem. Otoczenie Elżbiety i późniejsi historycy tłumaczyli to przejściem z okresu dzieciństwa w wiek dojrzewania.

Para Ashley — Parry potrafiła zmusić do milczenia służbę w Overcourt.

Do wstąpienia na tron opiekunowie trzymać mieli Elżbietę w odosobnieniu.

Gdy została królową, dwór nie mógł wyjść z podziwu nad jej niezwykłą siłą, zręcznością w polowaniu i konnej jeździe. Poza tym nie było tajemnicą, że królowa codziennie kazała się golić.

Tłumaczono to męskimi właściwościami jej natury.

I drugi słaby punkt teorii Millicana. Dlaczego rzekoma Elżbieta po ugruntowaniu władzy nie wyjawiła swej tajemnicy, tym bardziej, że... i tu nowa sensacja teorii.

Kto właściwie panował?

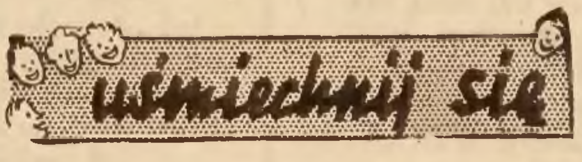
Na pytanie — kogo podstawiono zamiast zmarłej księżniczki — Millican również znajduje odpowiedź. John Neville, nieprawego syna księcia z Richmond. Mały John wychowywał się właśnie w pobliżu zamku Overcourt u pewnego wieśniaka. W jaki sposób ukryto i zatuszowano zaginięcie chłopca nie wtajemniczając w całę sprawę jego opiekunów, Millican nie mówi.

Nieoczekiwana pointa: Richmond był spokrewniony z królewską rodziną Tudorów. A więc zarówno podobieństwo Johna do Elżbiety, jak i pewne cechy dziedziczne Johna — Elżbiety — tym by się dały tłumaczyć.

Jeszcze jeden dowód przytacza Millican.

W końcu w. XVI w ogrodzie południowym zamku Overcourt ogrodnik wykopał szkielet dziecka, odziany w zbutwiałe szatki wspaniałych niegdyś szat dziewczęcych.

Inni historycy angielscy twierdzą, że teoria Millicana daje zbyt mało dowodów, by można ją brać poważnie.



Jak ryba

Pewien wybitny angielski działacz robotniczy powrócił ostatnio z Rosji Sowieckiej. Zapytany o tamtejsze stosunki, odparł:

— Obywatel czuje się w Sowietach jak ryba...

— Jak ryba w wodzie?...

— Nie, po prostu, jak ryba. Też musi milczeć!

Jeszcze nie

Przed paroma dniami ukazała się wiadomość, że słynny uczony i podróżnik sowiecki prof. Schmidt został rozstrzelany.

Obecnie nadeszły informacje, że prof. Schmidt żyje.

Podobno oficjalne koła sowieckie zapewniają, że wiadomość o rozstrzelaniu prof. Schmidta była przedwczesna...

Cichy zakątek

W jednym z dzienników prowincjonalnych znajdujemy poniższe ogłoszenie:

„Mój pensjonat położony we wspaniałej okolicy, nadaje się szczególnie dla ludzi spragnionych idealnego wypoczynku, dlatego też setki osób zjeżdżają tu co roku, by rozkoszować się samotnością“.

To nie jest w porządku

Dwa bociany lecą w powietrzu. W pewnym momencie mija je z szaloną szybkością potężny samolot komunikacyjny.

— Ach, ci ludzie! — wzdycha jeden z nich. — Umieją przecież latać szybciej od nas, a pan jednak każą dalej przynosić sobie dzieci!

Jednomyślność

— O, panno Krysiu, pani jest dla mnie naj piękniejszą kobietą na świecie!

— Cieszę się, że oboje mamy identyczny gust!

Sześciu „Stalinów" strzeże Stalina

ŻYWOT PUSTELNIKA

Wszystkie przygotowania czynione w chwili — gdy Mussolini, czy Hitler wyruszają w podróż — nie mogą się nawet równać z tymi środkami ostrożności, jakimi otacza się Stalin, faktyczny i jedyny pan życia i śmierci milionów ludzi zamieszkujących Rosję sowiecką.

Essad Bey w swojej znanej książce „Stalin — dyktator na Kremlu! podaje niezmiernie ciekawe szczegóły o tym, jak żyje Stalin i jak jest strzeżony.

Stalin mieszka we wsi Gorki w pobliżu Moskwy w tym samym domu, gdzie Lenin spędził ostatnie dni swego życia. Dyktator Rosji zamknął się w swej samotni i nikt prawie nie przekracza progu jego domu. Rzadko tylko i w dowód szczególnej łaski, Stalin zaprasza do siebie kogoś ze swych najbliższych współpracowników, aby wypić z nim razem butelkę wina.

STRAŻ PRZYBOCZNA

Dom w Gorkach jest zewsząd otoczony opiekuńczą strażą, złożoną z najbardziej doborowych i najdoświadczeńszych agentów GPU. Ze wsi całkiem wysiedlono ludność, po szerokiej szosie moskiewskiej, po wszystkich domach przydrożnych, po sąsiednich lasach i polach — wszędzie rozsypane są oddziały „Czerwonego Sztandaru" — przybocznej gwardii Stalina.

Gwardię tę stworzył sobie sam Stalin. Składa się ona wyłącznie z mieszkańców Kaukazu, przeważnie z Gruzinów, rozmawiających z dyktatorem w ojczystym języku i bezgranicznie mu oddanych.

W ostatnich czasach włączono do tych oddziałów kilku dobranych z największą ostrożnością komunistów niemieckich. Wszyscy ci ludzie są całkiem obojętni na sprawy wewnętrzne kraju. — Wszystko, co dzieje się w Rosji, jest dla nich obce a wszystkie swe interesy ześrodkowali niepodzielnie w osobie dyktatora.

W ATMOSFERZE NIENAWIŚCI

Stalin potrafił otoczyć swoją gwardię powszechną nienawiścią. Być może zrobił to celowo. Nienawidzą też gwardzistów, wchodzących w skład „Czerwonego Sztandaru" wszyscy — poczynając od mieszkańców Moskwy, aż do włościan ze wsi podmoskiewskich.

Równie wrogo spoglądają na gwardię Stalina robotnicy fabryczni i koła partyjne. Dzikich, uzbrojonych od stóp do głów synów Kaukazu, gdziekolwiek się pojawiają, spotykają złośliwe, pełne nienawiści spojrzenia. Ochrona Stalina doskonale wie o tych uczuciach ludności i to jeszcze bardziej przywiązuje ją do dyktatora Rosji sowieckiej. — Stalin może istotnie spać spokojnie, pewny że jego kaukazka straż nie zdradzi go w żadnym wypadku. Gwardia Stalina wie o tym dobrze, że następnego dnia po upadku lub śmierci dyktatora — ludność rozedrze członków ochrony na kawałki.

GDY STALIN JEDZIE NA KREML

Każdego ranka przed wrota domu dyktatora zajeżdża zamknięty, pancerny, lśniący stalą, okazały „Rolls-Royce".

W towarzystwie trzech agentów GPU jedzie Stalin przez znajdujące się pod strażą ulice do Kremla. Jadą za nim dwa samochody, wypełnione przez uzbrojonych po zęby żołnierzy „Czerwonego Sztandaru".

Stalinowski „Rolls Royce" może naturalnie stał się przedmiotem różnych zamachów, których obawiają się tu zawsze. Ale przeciw zamachom przedsięwzięto nadzwyczajne środki.

Warsztaty automobilowe, w których obstalowano opancerzoną maszynę dla Stalina, musiały równocześnie sporządzić jeszcze pięć modeli, stanowiących dokładną kopię oryginału.

NAWET SZOFERZY NIE ZNAJĄ PRAWDZIWEGO STALINA

Gdy tylko istnieją, chociażby najmniejsze obawy zamachu — ze wsi Gorki wyjeżdża sześć zupełnie do siebie podobnych samochodów, które jadą w różnym oddaleniu, jeden od drugiego — wszystkie pod jednaką ochroną. Przez szybę każdej maszyny można dojrzeć mroczną, wschodnią, napoły ukrytą twarz.

Wszystkie samochody dążą do Kremla, ale trafiają do Kremla z różnych krańców miasta. Wieczorem sześć maszyn opuszcza znowu Kreml.

Nawet szoferzy, nie wiedzą, w którym z aut siedzi dyktator, w którym podobny do niego Gruzin, grający rolę celu dla ewentualnego zamachu. — Również na Kremlu nie wiedzą, kiedy i przez które drzwi pojawi się Stalin. Na posiedzeniach, zebraniach i konferencjach, gdzie oczekują Stalina, nikt nie wie, kiedy przybędzie on i czy w ogóle się zjawi.

6 SOBOWTÓRÓW

Pewien uczony niemiecki, wezwany przed rokiem na Kreml, opowiada, że kazano mu zbadać kolejno sześć osób, z których każda była łudząco podobna do znanych powszechnie portretów i fotografij Stalina. Profesor musiał wydać sześć diagnoz, odebrał sowite honorarium i wyjechał, nie wiedząc do dziś dnia, który z owych sześciu pacjentów był prawdziwym Stalinem. Opowiadanie uczonego niemieckiego zdaje się potwierdzać fakt, iż Stalin posiada kilku sobowtórów, którymi chętnie się posługuje.

WSCHODNI SPISKOWIEC

Podczas gdy inni wodzowie bolszewiccy spacerują często po ulicach bez żadnych straży, Stalin nigdy nie pojawia się otwarcie.

Celem zapewnienia sobie bezpieczeństwa Stalin wykorzystał wszelkie środki, jakie dała mu do rozporządzenia praktyka wschodniego spiskowca i wypracowana w ciągu wieków teoria europejsko-policyjnego szpiegostwa. Stalin jest zbyt doświadczonym spiskowcem, by nie wiedział o tym, że nawet najlepsza ochrona może okazać się bezskuteczną. Dlatego też właśnie przedsiębierze wszelkie środki ostrożności. W gabinecie jego w godzinach przyjęć, znajdują się zawsze osoby trzecie. Dyktator też nigdy nie jada z innymi, a przynoszący mu jedzenie muszą je kosztować w jego obecności

Tak żyje w Gorkach i poza murami Kremlu — człowiek, który rządzi szóstą częścią świata.

Niemcy zbroją Grecję

Pomiędzy rządem greckim a konsorcjum banków niemieckich prowadzone są obecnie rokowania w sprawie kredytów na materiały zbrojeniowe Nadmienić należy, że w r. 1936 banki niemieckie udzieliły Grecji kredytu w wysokości około 30 milionów marek na zakup materiału zbrojeniowego w kilku większych fabrykach Niemiec. Kredyt ten został obecnie wyczerpany i rokowania objęły drugą transzę w tej samej wysokości.

Ze strony rządu greckiego wyrażona została gotowość emitowania 3-procentowych obligacyj skarbowych, związanych z niemiecką pożyczką zbrojeniową dla Grecji. Przedmiotem rokowań jest obecnie termin, na jaki opiewać mają greckie bony skarbowe, wypuszczone w związku z kredytami niemieckimi.

WEARE HOLBROOK

Człowiek contra żołądek

Do wybranego koła owych osobliwości, które mogą o sobie mówić w pierwszej osobie liczby mnogiej — koła, do którego między innymi należą sjamscy bracia, mężowie — pantoflarze i kangurzyce — trzeba zaliczyć człowieka z wrażliwym żołądkiem. Gdy ktoś od dłuższego czasu jest na stopie wojennej ze swym żołądkiem, w końcu dochodzi do tego, że zaczyna go traktować, jako samodzielny twór, na którego humory nie ma wpływu i którego wybryków nie może opanować. Najchętniej umieściłby on w gazecie ogłoszenie, w którym zrzuciłby z siebie odpowiedzialność za swój żołądek. Ale niestety, jest on zań odpowiedzialny, czy tego chce, czy nie. I to poczucie odpowiedzialności może w końcu doprowadzić do pewnego rodzaju sentymentalnej miłości.

Istnieją ludzie z tak wrażliwym żołądkiem, że całkiem się tracą, gdy nagle wraca stan normalny trawienia. Pozbawieni swego drugiego ja, które utrzymuje ich w pewnej odległości od ogólnej trzody jedzących, stają się zwykłymi śmiertelnikami, którzy mogą rozmawiać tylko o miłości, polityce, finansach i siedmiu sztukach pięknych.

Dla człowieka z wrażliwym żołądkiem każdy posiłek jest denerwującą przygodą. Nigdy nie wie on, co nastąpi. Dwa razy dziennie flirtuje on z losem, igra z jedzeniem, jak zdeterminowany gracz z ruletką. Jeżeli wygrywa, wówczas nagrodą jego jest kilka pogodnych godzin po jedzeniu, jeżeli przegrywa, wówczas płaci i płaci do późnej nocy.

I z czasem zaczyna on patrzeć na tych, co wszystko znoszą, co łykają swe potrawy bez walki duchowej — patrzy on na nich, jak lotnik, demonstrujący swe karkołomne sztuczki, dla przywiązanych do ziemi widzów. Co wiedzą oni o niebezpieczeństwach, czających się w wiedeńskim sznyclu lub w kartoflanej sałatce? Nie przeczuwają nawet, że marynowany śledź może być jedną z tysięcy postaci belzebuba.

Ciotka Emma np. należy do tych wrażliwych, którzy na widok pomidora zielenieją, a na widok ogórka — czerwienieją, dokładnie nie pamiętam jakie barwy ona woli. Pogodziła się ze swym losem i gdy jakaś potrawa nie zgadza się z poglądami jej żołądka, wyłącza ją ona całkowicie ze swego jadłospisu, gdyż nie chce dopuścić do wewnętrznych nieporozumień.

Ale istnieją inni, wyrzeźbieni z twardszego drzewa. Do nich należą wojowniczo usposobieni posiadacze wrażliwych żołądków. Taki wojowniczy człowiek nie chce podporządkować się humorowi swego wrażliwego żołądka i wchodzi do jadalni, jak żołnierz na plac boju. Pigułki są jego kulami, opłatki — gilzami, a poddaje się on dopiero wtedy, gdy ostatni proch posiłkowy został zużyty.

Wyposażony w broń, w postaci lekarstw, jest on teoretycznie uzbrojony, aby zwyciężyć wszystko, co może nastąpić. Na każdą groźbę stołu obiadowego ma on truciznę przeciwdziałającą. — Jest tam np. proszek, który zażyty w odpowiednim momencie psychologicznym, działa niszcząco na szkodliwe skutki pieczonej gęsiny i tu znów pigułka, która bez trudu oswaja najdzikszego karpia.

Ale manewry trawienne wojowniczego pana wymagają strategii i rozwagi. Trzeba opracować dokładny plan bitwy, co nie każdy potrafi. Po taktycznym błędzie, który zawsze może się zdarzyć, następuje konieczne zawieszenie broni.

Podobny los był udziałem pana Bolla, któremu — przed dwoma laty — lekarze powiedzieli, że albo musi ulec swemu żołądkowi, albo prowadzić z nim wojnę. Będąc naturą wojowniczą, Boll zdecydował się na drugą możliwość i do jego przewodu pokarmowego nie wchodził ani jeden kąsek, — któremu by z góry nie wysyłał na spotkanie uzbrojonego oddziału, w postaci pigułek.

Ale dwuletnia wojna wyczerpuje i często, gdy brał swe lekarstwa (łyżeczka kawowa. między dwoma westchnieniami) mówił on do siebie: Czy warte to jest trudu? — I stosując się do rady swego domowego lekarza, postanowił wreszcie strategiczny odwrót. Wykluczył mięso i kartofle i bez oporu usunął on linię sałaty. W końcu wolno mu było jeść tylko jajka i mleko.

Lecz gdy ostatnio spotkałem go na ulicy, wydawał się bardzo zadowolony.

— Jak tam z żołądkiem? — zapytałem.

— Żołądek ma się doskonale — odparł Boll. — Nie odczuwam żadnych cierpień od czasu, gdy doktór Szwumpf zapisał mi nowe lekarstwo.

— Można więc panu powinszować — rzekłem.

— A co on panu zapisał? Coś nowego?

— Tak — odrzekł Boll, wyjmując z kieszeni pudełko z pigułkami i pokazując mi receptę.

Brzmiała ona:

— Brać dwie pigułki — pół godziny przed niejedzeniem.

— A jak pan to robi? — spytałem zdumiony.

— Jeszcze nie wiem — odparł Boll i podrapał się w głowę. — Ale najważniejsze jest to — dorzucił — iż sprawa ta tak mnie absorbuje, że nie mam czasu myśleć o moim żołądku. Dzięki temu czuję się bardzo dobrze.

Armie w pudełku zabawek

Tanki na stole. — Napoleon ołowianych armii. — Ołowiane siły zbrojne pretendentów do korony

WOJSKA GENERAŁA LARBAUD

Budżety wojskowe rosną z dnia na dzień. Coraz więcej tanków, armat i żołnierzy. Armie rosną jak na drożdżach. Miliony ludzi stoją pod bronią. Jednocześnie jednak mnożą się w daleko szybszym tempie armie, o których opinia publiczna nic nie wie. W środku Paryża np. w dużym pokoju zgromadzono 50 tysięcy zbrojnych żołnierzy z ołowiu! Zdawało się, że już wyszli z mody, że propaganda przeciwko zabawom wojennym zaczyna przynosić owoce Było to jednak chwilowe złudzenie. Zjawili się ponownie. W pomieszczeniach paryskiej wystawy uczniowie w krótkich spodenkach, a obok nich oficerowie w mundurach pochylają się nad długimi szeregami żołnierzy z różnych epok. Z dziecięcym zapałem lub krytycznym okiem fachowca oglądają rekonstrukcje bitew pod Valmy i Lipskiem. Istotnym generałem tych liliputcich armii jest pisarz francuski, Valery Larbaud, który może słusznie twierdzić, że dowodzi najbardziej międzynarodowym wojskiem na świecie. Pod jego komendą stoją niemieccy żołnierze obok czerwonych oddziałów, francuskie pułki obok włoskich bersaglierów, blegijska piechota obok polskich ułanów. „Generała“ nie zatrzymują jednak ani granice narodów ani czasów. Średniowieczni landsknechtowie, najemne szwajcarskie pułki, gwardziści „wielkiej rewolucji“, centurionowie Cezara, żuawi Napoleona III, angielsko - indysjkie wojska, indianie z czasów kolonizacji Północnej Ameryki maszerują pod prywatnym sztandarem dziwaka, który poświęcił swoje życie zbieraniu tych osobliwych wojsk.

SENSACJE W MINIATURZE

Larbaud nie jest jedynym zbieraczem ołowianych armii. We wszystkich krajach znajdują się „koszary“ dla ołowianych żołnierzy. „Koncentracja wojsk w jednym z darmsztackich ogrodów“. „Wielkie ataki lotnicze w willi w Miami“. „Podwojenie liczebności armii mr. Gubbinsa w Manchester“. „Odnalezienie w szafie rzymskiego antykwariusza pułku, który uważano za zaginiony“. Są to wiadomości, które nie spowodują zaniepokojenia w żadnym generalnym sztabie, lecz będą sensacją dla czasopism, poświęconych sprawom ołowianych wojsk.

Miłośnicy ołowianych armii zakładają kluby. Członkami ich są głównie dorośli. Sprawozdania, ogłaszane przez te kluby, stwierdzają, że od czasu zapoczątkowania powszechnej akcji zbrojeniowej, liczba tych instytucji rośnie z dnia na dzień. Ołowiane armie staczają bitwy, różniące się od prawdziwych jedynie brakiem krwawych ofiar. Fabryki zabawek produkują tysiąc miniaturowych tanków, armat, miotaczy ognia. Nie brak również masek gazowych. Minęły bezpowrotnie czasy lalek z szklanymi oczami. Za niewielkie pieniądze można nabyć „prawdziwy“ bombowiec.

ARMIE MILIONERA

Nazwiska najwybitniejszych zbieraczy ołowianych żołnierzy cieszą się u miłośników tego sportu nie mniejszą sławą, niż wielcy wodzowie. Amerykański król miedzi Guggenheim uchodzi za Napoleona w dziedzinie „ołowianych“ wojen, których tereny zajmują całe piętro w jego willi. Mr. Guggenheim wydał wielkie sumy, aby zdobyć historycznych ołowianych bojowników, których formy uległy zagładzie. Jego „werbownicy“ przetrząsnęli wszystkie składy starożytności, muzea, dostali się nawet do prywatnych mieszkań, gdzie spodziewali się znaleźć unikaty wśród starych rupieci. Gdy jednak okazało się wkońcu, że nie można na ich więcej wykryć, milioner wpadł na myśl stworzenia armii z „Marsa“. Najlepsi rzemieślnicy pracowali nad modelunkiem „marsowych“ wojsk według wzorów, wskazanych przez mr. Guggenheima. Drugim wybitnym zbieraczem ołowianych żołnierzykow jest potomek wodzów, którzy stali na czele rzeczywistych armii. Jest nim książę Jan de Giuse, pretendent burboński do tronu Francji, mieszkający w mieście Larache w Marokku. W salach jego pałacu wiszą portrety królewskich przodków, okolone strzępami sztandarów, podziurawionych przez kule. Wspaniały, wyłożony kobiercami salon mieści ołowiane armie, bardziej posłuszne księciu, niż jego stronnicy z „Action francaise“.

Statystyka nic nie mówi o rozmiarach produkcji ołowianych wojsk. Liczebność ich nie podlega kontroli międzynarodowej, pomimo, ze jest imponująca i wciąż rośnie.

MAŁY FELIETON

DYKTATOR

Czy autor tych projektów stanie się kiedyś dyktatorem?

Rzeczywiście, powołanie jego ujawniło się nieco za późno.

Ale na wszelki wypadek, przed kilku miesiącami zabrał się do opracowania planu dyktatury.

Jest przekonany, że plan ten jest doskonały.

Prawdę mówiąc, kraj, w którym miałby być zastosowany, nie dostrzegłby zaraz jego korzyści. A nawet despotyzm, konieczny dla dobrego wykonania tych reform, wyda się trzem, czterem... dziesięciu pierwszym pokoleniom, które będą pod nim cierpiały, raczej ciężkim.

Ale każda jednostka z cierpliwością przyjmie to zło, powiadając sobie, że za dwa lub trzy stulecia jego potomstwo będzie miało szanse życia w idealnym reżymie.

Pierwszą troską prawodawcy będzie czuwanie nad urodzeniami tak, aby dać krajowi tylko zdrowe pokolenie.

Służba małżeńska będzie instytucją przymusową, na wzór służby wojskowej.

Rada nadzorcza będzie roztaczała opiekę nad nowymi małżeństwami. Jest to reforma, którą nawet umysły zacofane muszą uznać za rozumną. Ale dyktator na tym się nie zatrzyma. Wychodząc z założenia, że zdrowie potomstwa może ucierpieć nie tylko od wad dziedzicznych, ale także od stanu zmęczenia, w jakim mogą się znaleźć rodziciele, zakazane będzie wspólne mieszkanie małżonków.

Mężowie będą zmuszeni mieszkać w koszarach.

Będzie im wolno wychodzić stamtąd tylko w tym wypadku, jeżeli będą zaopatrzeni w właściwą przepustkę, na podstawie której będzie im dozwolone spędzenie ściśle określonego czasu u swoich żon. Dla żon tych inni sterylizowani osobnicy (innymi słowy bezrobotni małżeństwa) będą w pozostałym czasie stanowić nieszkodliwe i nader wskazane towarzystwo.

Chwilowo ustanawiamy poprostu — pozostawiając komentarze na później — dwie z tych reform:

1. Poszukiwanie i wynajdywanie dusz siostrzanych staraniem państwa!
2. Reglamentacja piorunów.

Tristan Bernard.

Nowa ofiara Tutenkhamena

LONDYN, w czerwcu.

W jednym z londyńskich szpitali zmarła w tych dniach Teresa Blatt, bardziej znana w towarzystwie pod nazwą „Tessi“. Przyczyną jej śmierci stał się dziwny zabobon łączący się z imieniem jednego z faraonów starożytnego Egiptu. Przed rokiem mianowicie od była ona w towarzystwie znajomych podróż do Egiptu i oglądając egipskie starożytności odwiedziła m. in. słynny grobowiec Tutenkhamena.

Wkrótce p. Blatt zaczęła cierpieć na szczególną manię prześladowczą. Wmówiła w siebie, że przez sam fakt pobytu w pobliżu tego grobowca sprowadziła ona na siebie przekleństwo faraona, które ściga każdego, kto naruszy tego spokój. Jak wiadomo, źródłem tego zabobonu stał się dziwny napis ostrzegawczy na jednej ze ścian grobowca, stwierdzający, że „śmierć na szybkich skrzydłach przybędzie do tego, kto dotknie grobowca faraona“.

Istotnie, uczeni i robotnicy, pracujący w dolinie faraona Tutenkhamena wkrótce zapadali na jakąś tajemniczą chorobę, która kończyła się śmiercią. Prawdopodobnie wpływały na to jakieś trujące wyziewy, wydobywające się z doliny a może działanie jakichś tajemniczych promieni. Pogłoski o nagłej śmierci członków rodzin osób, które tu pracowały, oczywiście należy zaliczyć na karb przypadku. Tworzą one jednak w koło grobowca atmosferę niesamowitości i zabobonnego lęku.

Myśl o tym, że czeka ją taki sam los wpłynęła na „Tessi“ Blatt tak deprymujące, iż żaden z lekarzy nie mógł jej uspokoić.

Pani Blatt była przekonana, że od czasu pobytu w strasznej dolinie organizm jej niszczy jakaś tajemnicza siła. I wreszcie po upływie niespełna roku chora istotnie zmarła przy czym lekarze nie byli w stanie ustalić źródła jej cierpień.

Z chwilą śmierci Teresy Blatt Londyn stracił jedną z najelegantszych kobiet. Z pochodzenia Amerykanka, wyszła ona za mąż za Anglika i zarówno w Londynie jak i w Paryżu uchodziła za jedną z najbardziej wytwornych kobiet.

Najlepsze paryskie domy mód ofiarowywały jej bezpłatnie najdroższe tualety, gdyż ubieranie „Tessi“ Blatt uchodziło za bardzo dobrą reklamę. Wszędzie, gdzie zjawiała się, suknie jej zwracały powszechną uwagę, stając się natychmiast wzorm dla wszystkich. Z biegiem czasu jednak pani Blatt straciła swój majątek i zmuszona była sama uruchomić salon mód, lecz z braku zdolności handlowych, salon wkrótce został zwinięty a p. Blatt objęła posadę biurową.

Spełnione marzenia matki

Wzruszający czyn biednych górników

(s) Waterhouses, to maleńka miejscowość w hrabstwie Durham w północno - wschodniej Anglii.

W jednej ulicy tej miejscowości mieszka zaledwie tysiąc dusz, rodziny górników, pracujących w pobliskich kopalniach węgla. Ludzie którzy ciężko pracują na kawałek chleba, ale — albo właśnie dlatego — mają współczujące serca.

W Waterhouses mieszkała stara wdowa Charlton, która miała tylko jedno gorące życzenie: ujrzeć jeszcze za życia swojego syna. A ten syn był bardzo daleko.

Jako 16-letni chłopak, zaraz po śmierci ojca, William Charlton ujął za kij wędrowny. Po latach awanturniczej wędrówki osiadł gdzieś w dżungli australskiej.

Ale nie zaznał szczęścia na obczyźnie. Czego się imał, wszystko jakoś nie szło. Każdy list od niego był dla starej matki nowym rozczarowaniem. I tak minęły długie, długie lata.

Sąsiedzi wiedzieli już, że po każdej wizycie listonosza, stara matka miała zawsze czerwone od łez oczy. Postanowili jej pomóc.

I rozpoczęła się w Waterhouses seria zabaw dancingów, loterii i imprez, jakiej najstarsi ludzie tej miejscowości w ogóle nie pamiętają. A dochód, grosz za groszem wędrował do wspólnej skarbonki. Przed ośmiu dniami odbyła się ostatnia zabawa letnia. Wysłano pieniądze na bilet powrotny do Australii, na adres Williama Charltona.

Ciche, spokojne miasteczko Waterhouses, znowu przez długie lata nie będzie urządzało koncertów, loterii fantowych, ani zabaw tanecznych.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Straszna śmierć dwóch robotników w fabryce Solvay w Borku Fałęckim

znalazła swój epilog na sali sądowej

Straszny wypadek zdarzył się swego czasu w fabryce Solvay w Borku Fałęckim pod Krakowem, gdzie w czasie pracy zginęli dwaj robotnicy. Przeprowadzone zostały dochodzenia policyjne i śledztwo sądowe, w wyniku którego wpłynął do sądu akt oskarżenia. Jak z aktu tego wynika, sprawa przedstawiała się następująco:

Inż. Franciszek Wadas, kierownik techniczny fabryki Solvay, sprawujący obowiązki kierownika kotłowni zlecił majstrowi fabrycznemu Arturowi Szornelowi, by przy pomocy podległych sobie ludzi dokonał prac w zbiornikach węgla nad kotłami. Prace miały polegać na zwilżaniu wodą miału węglowego i przesuwaniu go nad paleniska kotłów. Węgiel ten siłą ciężkości wpada do palenisk, skutkiem czego zwały węgla są ruchome. Ponieważ nie wszystkie kotły są równocześnie czynne, trzeba węgiel co pewien czas przesuwać na odpowiednie miejsce.

14 września w godzinach wieczornych Artur Szornel wykonując zlecenie inż. Wadasa wyznaczył do pracy przy zbiornikach węgla trzech robotników a to Michała Brożka, Michała Gawora i Stanisława Sudora. Wszyscy trzej pracowali przez całą noc. O godz. 6-tej rano robotnik Suder odszedł, natomiast Brożek i Gawor pozostali przy pracy. O godz. 11 przedpołudniem Szornel stwierdził, że obaj pracują w dalszym ciągu, stojąc na zwałach węgla bez jakiegokolwiek zabezpieczenia. Nie zwróciwszy im uwagi, aby się zabezpieczyli Szornel odszedł.

W godzinach południowych zjawiła się w fabryce Anna Brożkowa, przynosząc obiad dla swego męża. Nie mogąc się na niego doczekać, zwróciła się do dozorcy z prośbą, aby męża zawołał. Dozorca udał się na miejsce gdzie Brożek pracował i tutaj dokonał strasznego odkrycia. Obaj robotnicy już nie żyli, gdyż zostali zasypani miałem w pozycji stojącej.

Dochodzenia wykazały, że jakkolwiek oba kotły były czynne, to jednak nie było żadnych pasów, względnie lin, łopat, czy tablic ostrzegawczych. Stwierdzili świadkowie, że już dwa razy zdarzały się tam wypadki zasypania robotników węglem w podobnych okolicznościach, co jednak nie wpłynęło zupełnie na podniesienie warunków bezpieczeństwa.

Również świadek inspektor pracy Królikiewicz stwierdził, że w fabryce tej zdarzały się wypadki, że brak tam prymitywnych zabezpieczeń i lekceważone jest bezpieczeństwo pracujących.

W tym stanie rzeczy władze prokuratorskie oskarżyły inż. Wadasa i majstra Szornela o nieumyślne spowodowanie śmierci obu robotników. Sprawa toczy się dziś przed s. o. dr Wsołkiem.

Włamywacz w walce z policjantem postrzelił się w palec

Do sklepu p. S. Hirsenberga przy ul. Zwierzynieckiej 30 usiłowano dokonać włamania. Patrolujący w tej okolicy policjant zauważył włamywacza i ujął go na gorącym uczynku. Zatrzymanym był 29-letni Antoni Moskaluk. Moskaluk począł się szamotać z policjantem i w pewnym momencie wyrwał mu rewolwer, który wypalił. Kula ugodziła Moskaluka w palec. Ranny przestępca został ubezwładniony.

Obecnie stanął Moskaluk przed sądem i został zasądzony na dwa lata więzienia.

„Dawaj pieniądze, bo strzelam!"

Napad rabunkowy na kupca żydowskiego

Handlarz octu Szloma Kleinmann wracał pewnego dnia furmanką z targu do domu. Mieszkał on w Oświęcimiu a droga prowadziła przez wieś Bobrek.

Gdy furmanka znalazła się na drodze leśnej, wyskoczył nagle z ukrycia jakiś osobnik. Wszedł on z tyłu na wóz i krzyknąwszy: „Dawaj pieniądze, bo strzelam!" zagroził Kleimannowi rewolwerem. Chwyciwszy go następnie za gardło, przewrócił i wyciągnął z lewej kieszeni pugilares, w którym znajdowało się 73.95 zł. Dokonawszy rabunku sprawca zbiegł.

Pod zarzutem tego rabunku odpowiada dziś w sądzie krakowskim niejaki Jan Księżarczyk, który nie przyznał się do winy. Jednak zarówno Kleinmann jak też i woźnica rozpoznają w Księżarczyku sprawcę napadu. Wyrok zapadnie w godzinach popołudniowych Rozprawę prowadzi wiceprezes dr Nowosielski. Broni adw dr Aschenbrenner.

„Trzynastka" w kwestii żydowskiej

Warszawa. 8. 6. (A) Pod powyższym tytułem pisze „Dziennik Ludowy": W numerze 3—4 „Spraw Narodowościowych" z r. 1935 zamieszczony został artykuł p. t. „Narodowości Rzeczypospolitej wobec zgonu Józefa Piłsudskiego', zestawiony przez St. J. Paprockiego. Artykuł ten przytacza i omawia między innymi szczegółowo udział społeczeństwa żydowskiego w akcie powszechnej żałoby narodowej.

Na str. 200-ej omawianej pracy czytamy:

„Ktoś słusznie powiedział, że to zjednoczenie się całego narodu wobec trumny Wielkiego Przewodnika i Wodza było ostatnim historycznym Jego czynem państwowym. Ale to powiedzenie nie byłoby dość dokładne, gdyby się nie uzupełniło go stwierdzeniem, że to zjednoczenie wyszło znacznie poza granice etnicznego Narodu Polskiego i objęło miliony naszych obywateli narodowości niepolskiej. Fakt to pierwszorzędnego znaczenia politycznego, bo, jednocząc nietylko Naród Polski, scalił wewnętrznie Rzeczpospolitą".

W trzy lata po śmierci Marszałka na sesji Rady Naczelnej O. Z. N. zapadły w kwestii żydowskiej uchwały, przekreślające to scalenie, a usuwające po za nawias życia politycznego i gospodarczego trzy i pół miliona obywateli odmiennego wyznania.

Rada Naczelna O. Z. N. podczas omawianej sesji w dniu 21 bm., gdy uchwalone zostały jej tezy i rezolucje, wysłała depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza oraz do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Treść tej ostatniej depeszy brzmiała:

„Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego przesyła Ci, Dostojna Pani, słowa zapewnienia, że w pracach swych, dziś i zawsze, będzie w trosce o potęgę Polski kierować się wielką nauką życia i wskazań Wielkiego Marszałka".

Warto zapytać: Gdzie znaleźli autorzy rezolucji „wskazanie Wielkiego Marszałka", że Żydzi w Polsce należą do „pozapaństwowej grupy ogólno żydowskiej"? Gdzie znaleźli autorzy rezolucji w pracach i czynach Wielkiego Marszałka podstawę do stwierdzenia, że Żydzi „są czynnikiem osłabiającym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych i stojącym na przeszkodzie społecznej ewolucji, która dokonywa się obecnie w Polsce".

Wzięli jedynie formę w którą ubrano rezolucję, przez użycie do niej ulubionej „trzynastki" Marszałka i w tych trzynastu punktach zawarto ponury program nienawiści.

LOSOWANIE

I konkursu letniego odbędzie się jutro (czwartek 9 b. m.) o godz. 12 w południe w budynku „Nowego Dziennika".

Promocja radnego Żaka

Onegdaj w auli Uniw. Jag. odbyła się promocja radnego miejskiego mgr. Rudolfa Żaka na doktora praw. Uroczystej promocji dokonał w obecności prorektora prof. dr Krzyżanowskiego i dziek. prof. dr Woltera — prof. dr Kumaniecki. Dr Żak napisał pracę doktorską pt. Zagadnienia administracyjne ustroju pracy w Trzeciej Rzeszy. Na promocji obecni byli przedstawiciele władz z wicewojewodą dr Małaszyńskim i prezydentem m. Krakowa dr Kaplickim na czele oraz liczni radni miejscy.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa godz. 8 wiecz.: „Fedra"

LETNI TEATR ŻYDOWSKI

Środa, godz. 8.45 wiecz.: „Dos rejdele drejt sich".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".
ATLANTIC: „Księżniczka cygańska" (Anabela i H. Fonda) „Cień Szanghaju" (Peter Lorre).
APOLLO: „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier, June Knight)
LOPP: „Włóczęga północy" i „Magiczny klucz" (Borys Karloff).
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Pieśniarz Warszawy".
SZTUKA: „Ostrożnie z miłością"
UCIECHA: „Dziewczyna szuka miłości"
WANDA: „Niewidzialne małżeństwo" (Flip i Flap).

Dwaj komuniści skazani na śmierć

Lwów. 8. 6. Lwowski Sąd Okręgowy rozpatrywał proces dwóch wywrotowców Maksyma Maksymczuka i Władysława Łozińskiego, którzy we wrześniu ub. roku we wsi Mutwica zamordowali w czasie snu komisarza oddziału strzeleckiego, gm. Moroczno, Jana Gawriluka, działacza społecznego. Gawriluk pracą swoją społeczną w Związku Strzeleckim i Straży pożarnej miejskiej paraliżował robotę jaczejek komunistycznych. Gawriluka zgładzono na podstawie wyroku partyjnego.

Sąd Okręgowy skazał obu oskarżonych komunistów na karę śmierci przez powieszenie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Francja gotowa do meczu z Polską

Przed wielką batalią w stolicy

Po niedzielnych eliminacjach Francuski Związek Lekkoatletyczny zestawił listę reprezentacyjnej drużyny lekkoatletycznej na mecz z Polską. Skład podano do wiadomości PZLA. Przdstawia się on następująco: 100 m. Dessuse i Joudin, 200 m. — Stoltz i Cerutti, 400 m. — Bartolino i Joye, 800 i 1500 m. — Goix i Lichtnam, 5000 m. — Lalanne i El Gahzi, 10.000 m. — Witiou i Rerolle, 110 m. przez płotki — Bernard i Makowsky, 400 m. przez płotki — Joye i Andre, 3000 m. z przeszkodami — Cuzol i Tinard, skok w dal — Jean - Blanc i Boudry, skok wzwyż — Noirond i Puyfourcat, skok o tyczce — Ramadier i Wintousky, kula — Noel i Drecq, dysk — Noel i Winter, oszczep — Mouroy i Andre, trójskok — Moiroud i Jean - Blanc, młot — Wirtz i Saint Pe, 4x100 m. — Cerutti Dessuse, Jean - Blanc i Stoltz, 4x400 m. — Bartolini, Faure, Goix i Skawynsky.

Skład reprezentacji polskiej nie został jeszcze ustalony definitywnie. Komisja sportowa Polskiego Zw. L. A. ustali skład jutro i poda go do wiadomości na konferencji prasowej która odbędzie się o 17.30.

Przedsprzedaż biletów na mecz już się rozpoczęła. Bilety wstępu na dwa dni zawodów kosztują od zł. 2,50 (stojące) do 8,50 zł. (loże). Bilety wstępu na jeden dzień zawodów — od zł. 1,50 do 5 zł. Członkowie klubów sportowych otrzymują zniżki. PZLA w trosce o młodzież szkolną wyznaczył pewien kontyngent biletów na oba dni zawodów po zł. 1,50. Przy nabywaniu biletów w większej ilości uczniowie otrzymywać będą pewną ilość biletów bezpłatnych.

Początek zawodów w sobotę i niedzielę wyznaczony został ostatecznie na godz. 17.

Jak wiadomo, program zawodów obejmuje wszystkie konkurencje programu olimpijskiego wyłączywszy dziesięciobój, bieg maratoński i marsz na 50 klm. Po raz pierwszy w Polsce odbędzie się atrakcyjny bieg 3 klm. z przeszkodami w konkurencji międzynarodowej.

ROTHOLC-GRAUER

Atrakcyjne spotkanie w Warszawie

Gwoździem turnieju bokserskiego Gwiazdy, który odbył się na otwartym powietrzu na boisku Skry, było rewanżowe spotkanie Rotholc — Grauer. Jak wiadomo Rotholc w Rzeszowie zremisował z tym zawodnikiem. Spotkanie rozegrane w wadze koguciej stało pod znakiem wybitnej przewagi Rotholca. „Szapsio“ jest w formie i górował nad Grauerem szybkością, celnością ciosów i wytrzymałością.

Rotholc bardzo energicznie i pilnie trenuje i będzie gotów na mecz z Francją.

Rzeszowianin ważył niemal o dwa kilo więcej od warszawianina. Grauer okazał się bokserem bardzo wytrzymałym i dobrze zaawansowanym. W pierwszym starciu Rotholc trafia kilkakrotnie z prawej i lewej. W drugiej rundzie Rotholc przechodzi do generalnego ataku i roznosi ambitnego i twardego Grauera. W ostatnim starciu rzeszowianin walczy nie czysto. Tempo meczu słabnie, Rotholc uzyskuje nieznaczną przewagę.

Zwycięstwo na punkty przyznane zostało Rotholcow.i

CIEKAWA TABELA MISTRZOSTW PIŁKARSKICH SWIATA

Paryski dziennik sportowy „L'Auto“ zamieszcza ciekawą tabelkę z okazji odbywających się we Francji mistrzostw świata. Tabelkę tę poniżej podajemy:

Państwo	Mieszkańcy	Piłkarze	Kluby	
Niemcy	75 miln.	750 tys.	16 tys.	amatorzy
Belgia	8,7 miln.	120 tys.	1100	bez podziału
Brazylia	41 miln.	200 tys.	5000	amatorzy i zawodowcy
Kuba	4 miln.	1 tys.	50	amatorzy
Francja	41 miln.	300 tys.	9000	amatorzy i zawodowcy
Holandia	8 miln.	130 tys.	1500	amatorzy
Węgry	2 miln.	80 tys.	550	amatorzy i zawodowcy
Włochy	44 miln.	70 tys.	3000	bez podziału
Indie Holend.	6,2 miln	40 tys.	400	amatorzy
Norwegia	3 miln.	47 tys.	900	amatorzy
Polska	35 miln.	130 tys.	890	amatorzy
Rumunia	19 miln.	47 tys.	680	bez podziału
Szwajcaria	4 miln.	30 tys.	800	bez podziału
Czechosłowacja	14 miln.	105 tys.	2100	amatorzy i zawodowcy
Szwecja	6 miln.	160 tys.	3000	amatorzy.

Opieka lekarska nad piłkarzami

Zarząd Ligi PZPN postanowił, aby z dniem 1 lipca br. do karty zgłoszenia do PZPN każdego nowego zawodnika dołączona była książeczka sportowo lekarska, według wzoru PUWF, względnie — karta zdrowia według opracowanego wzoru.

Kraków — Chorzów w lekkoatletyce

W dniu 9 bm. w Krakowie odbędą się rewanżowe zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami szkolnych klubów Krakowa i Chorzowa.

W pierwszym spotkaniu wygrali Ślązacy w stosunku 76:58 pkt.

Łucznicze mistrzostwa Krakowa

Odbyły się w czasie Zielonych Świąt mistrzostwa Krakowa w strzelaniu z łuku. Zespołowo zwyciężyła drużyna Fablok z Chrzanowa, 702 pkt. przez PPW. Kraków 688 pkt.

Eliminacja do narodowej drużyny szosowej

Eliminacje kolarskie do narodowej drużyny szosowej odbędą się w następujących terminach:

12 czerwca w Bielsku na 100 km start wspólny (2 eliminacja).

27 bm. — 3 lipca doroczny wyścig do morza

17 lipca na 200 km w Krakowie, start wspólny (3 eliminacja).

14 sierpnia w Warszawie — wyścig międzynarodowy okrężny na 120 km.

24 sierpnia — wyścig międzynarodowy w Łodzi na 225 km.

Inwestycje sportowe w Zakopanem

W związku z mającymi odbyć się w Zakopanem 1939 roku narciarskiemi mistrzostwami świata — Zakopane otrzyma szereg nowych inwestycyj sportowych.

Skocznia otrzyma nowy profil, który postawi ją w rzędzie najbardziej nowoczesnych urządzeń tego rodzaju na świecie. Wytyczone zostaną nowe trasy zjazdowe i narciarskie szlaki popularne. — Powstać ma nowy jednokierunkowy szlak narciarski z Hali Gąsienicowej przez Olczyską do Jaszczurówki, oraz z Turni Myślenickiej ku szałasom na Goryczkowej.

Budowę nowoczesnego hotelu sportowego na Kalatówkach już rozpoczęto. Pociągnie to za sobą poprawienie drogi z Kalatówek do Kuźnic oraz stworzenie alei dla ruchu pieszego i jednokierunkowej trasy dla narciarzy.

„L'Auto“ o Spychale

Paryski dziennik sportowy „L'Auto“ zamieścił olbrzymie trzyszpałtowe sprawozdanie z meczu tenisowego Petra—Spychała, który zakończył się jak wiadomo zwycięstwem polskiego tenisisty. — Dziennik pisze o Spychale w słowach pełnych zachwytu i uznania, nazywając go „nieznanym tenisistą, a zarazem mistrzem który wkrótce powtórzy swój wspaniały wyczyn“.

Autor artykułu zachwyca się wielką dokładnością gry Spychały, ambicją i agresywnością Polaka.

Z całego świata

Na zawodach lekkoatletycznych w Rzymie lekkoatleta Maffei skoczył w dal 729 cm i zwyciężył w biegu na 100 m w czasie 11 sek.

•

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Budapeszcie padły następujące ciekawsze wyniki: Kula — Stoeck (Niemcy) — 15,05 mtr, — 100 m — Kovacs (Węgry) 10,7 sek. o pierś przed Szwajcarem Haenni i Węgrem Gyenes 10,8 sek. — 3000 m — Igloi (Węgry) 8:42,2 min. przed Szabo (Węgry) 8:43,6 min. Trzecie miejsce w tej konkurencji zajął Lehtinen 8:44,6 min., a czwarte — Virtanen 8:45,5 min.

•

W dniach 11 i 12 bm. w Pradze rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz Czechosłowacja—Jugosławia w lekkoatletyce.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.